

Anna Kaczmar

Uniwersytet Zielonogórski

OBRAZ ZBRODNI WE WSPÓŁCZESNYCH WYBRANYCH REPORTAŻACH LITERACKICH

Tematyka zbrodni, jej przyczyny oraz konsekwencji dla sprawcy zyskuje wielu zwolenników dzięki popularyzacji filmów i seriali kryminalnych. Oprócz klasycznej walki dobra (detektyw) ze złem (morderca) wiele uwagi poświęca się także kwestii sprawiedliwości, psychologii sprawcy¹ czy obrazowi współczesnego społeczeństwa. Podobną tematykę poruszają powieści kryminalne, które są również nastawione na szokowanie odbiorcy. Świadczyć o tym może popularność takich autorów jak Maxime Chattam, Karin Slaughter² czy Katarzyna Puzyńska³. Wraz z popularnością powieści kryminalnej do łask powrócił reportaż, którego twórcy poświęcili więcej uwagi najsłynniejszym zbrodniom popełnionym w Polsce doby powojennej.

Z uwagi na ograniczone ramy niniejszej publikacji więcej uwagi poświęcę *Wampirowi z Zagłębia* Przemysława Semczuka, *Mężczyźnie w białych butach* autorstwa Michała Larka i Waldemara Ciszaka oraz zbiorowi opowiadań Marka Krajewskiego *Umarli mają głos*. Są to pozycje interesujące nie tylko

¹ Zagłębianie się w psychikę zabójcy jest obecnie nieodzownym elementem bonizacji zła, za pomocą której próbuje się usprawiedliwić czyny przestępców. Terminu „bonizacja zła” używam zgodnie z rozumieniem twórcy tego pojęcia Odo Marquarda, który zwrócił uwagę na kształtowanie się tzw. nowej moralności. W jej świetle człowiek całkowicie oddzielił się od praw boskich, a kwestia zła stała się bardzo skomplikowana. Różne procesy społeczne i historyczne spowodowały, że nastąpiło przewartościowanie kategorii zła. Nieszczęście stało się środkiem do osiągnięcia celu, które może być neutralizowane w postaci działań mających przywrócić szczęście. W ten sposób zło staje się środkiem mającym przyczynić się do dobrych uczynków. Bonizacja zła oznacza zatem przypisywanie złym czynom znamion dobra. Dotyczy ona przede wszystkim pięciu kategorii: zła gnozeologicznego, zła estetycznego, zła fizycznego, zła metafizycznego i zła moralnego (tłumaczenie tego, co dotąd było uznawane za złe, chęcią życia w harmonii z naturą, koniecznością kreatywności, potrzebą wolności itp.). Zob. O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu. Rozważania filozoficzne*, Warszawa 2011.

² Nazwisko autorki jest zarazem jej pseudonimem, który wskazuje na cechy uprawianej przez nią odmiany literackiej. W języku angielskim *slaughter* oznacza rzeź.

³ Mimo osadzenia miejsca akcji w fikcyjnej wsi Lipowo, która jest miejscem niemalże arkadyjskim, autorka opisuje bardzo makabryczne zbrodnie, które cechują tortury lub okaleczanie ofiar.

ze względów literackich, ale przede wszystkim są to utwory reprezentatywne dla nurtu reportażu literackiego. Forma, jaką zdecydowali się nadać utworom autorzy, okazuje się wyczerpywać interesujące ich kwestie natury moralnej, społecznej i estetycznej. W trakcie analizy reprezentatywnych utworów można zauważyć pewne prawidłowości i powtórzenia, które stanowią cechy tej nowej formy literackiej balansującej na granicy reportażu i powieści.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie sposobów kreowania opisu zbrodni w wybranych polskich reportażach oraz ukazanie procesu zmian zachodzących na przestrzeni lat w tym szczególnym gatunku.

Kilka uwag o reportażu jako gatunku

Na szczególne zainteresowanie w dyskusji o literackich zapisach zbrodni popełnianych w Polsce zasługuje forma reportażowa. Reportaż jest gatunkiem interesującym i wracającym do łask po wielu latach nieobecności. Przed właściwą analizą reportaży poświęconych zbrodni należy przedstawić krótką ewolucję tego gatunku oraz jego powiązań z tematyką sensacyjną.

Słowo „reportaż” powstało z francuskiego wyrażenia *reportage*, ale czerpiące swój źródłosłów w łacińskim *reporto*, *-are*, oznacza „odnoszę jakieś zdarzenie do świadomości ludzi, którzy go nie widzieli”. Najprościej mówiąc, można uznać reportaż za relację z jakiegoś wydarzenia. Jako autonomiczny gatunek istniał w XIX wieku, gdy prężnie rozwijał się globalny rynek wymiany informacji. Komunikowanie masowe wymogło wykształcenie nowych form informowania czytelników z całego świata o ważnych wydarzeniach. Ich nośnikami były wówczas czasopisma codzienne i periodyki, a także w głównej mierze prasa brukowa, która docierała do każdego odbiorcy bez względu na status społeczny i materialny. Jednakże stosowanie reportażu i właściwy rozwój dziennikarstwa można datować na wiek XX, który został nazwany epoką *grandes reportages*.

W latach 60. i 70. XIX wieku forma wypowiedzi, jaką był reportaż, zaczęła się kształtować jako osobny gatunek, zarówno w literaturze, jak i dziennikarstwie. Obie odmiany, mimo wielu różnic, były ze sobą ściśle powiązane. Reportaż wyodrębniony z prozy dokumentarnej cechowały: bezpośredniość w relacjonowaniu o wydarzeniach, ludziach i faktach oraz aktualność, autentyczność i osobisty stosunek reportera do przedmiotu (te ostatnie cechy decydowały o rozpoznawalności tego gatunku w XX w.). Ten gatunek łatwo było wcześniej pomylić z dziennikiem bądź pamiętnikiem, choć różnica między tymi typami wypowiedzi jest znacząca. Reportażową formę cechuje aktualność prezentowania bieżących lub mających miejsce w niedalekiej przeszłości zdarzeń. Ponadto ta forma odznaczała się pozorowaniem jednopłaszczyznowości narracji i wydarzenia. W przypadku wydarzeń dawniejszych zadaniem reportera było konstruowanie sytuacji

sprawczej lub powoływanie subnarratorów. Autentyzm opisywanych wydarzeń można było odnieść dzięki przestrzeganiu faktografizmu oraz poprzez opieranie się na autentycznych danych, dokumentach lub relacji osób, które pozwalały na ich zweryfikowanie. Celem reportażysty było zbudowanie w odbiorcy wrażenia prawdziwości przekazywanych informacji o zdarzeniach, które możliwe są do osiągnięcia w przypadku podkreślania naoczności obserwacji, a co za tym idzie, ukazania momentu zbierania informacji, przeprowadzania wywiadów, czyli procesów dochodzenia do prawdy. Narracja prowadzona może być z perspektywy reportera (wówczas reporter jest także głównym bohaterem relacji). Jego rola może być ograniczona do pozostającego na drugim planie obserwatora, przy czym na pierwszy plan wysuwają się wydarzenia lub historia. Kolejnym wyróżnikiem reportażu jest akcyjność, którą można określić jako ubarwienie przedstawianej historii w elementy literackie, to jest opisy i dialogi, które mogą upodabniać reportaż do kroniki lub, dzięki rozbudowanej fabule, imitują opowiadanie i nowelę. W ten sposób gatunek typowo dziennikarski dążący do funkcji poznawczych staje się jednym z przykładów pogranicza literacko-publicystycznego.

W XIX wieku za formy prekursorskie można uznać utwory użytkowe nienacechowane literacko o sprawozdawczym charakterze, a także gatunki graniczne (publicystyczno-naukowe lub publicystyczno-literackie) oraz tak zwaną literaturę potoczną⁴. O bliskim powinowactwie świadczyć może schemat fabularny stosowany w reportażu, który konstytuuje jego strukturę kompozycyjną.

Dla ukazania specyfiki dziewiętnastowiecznego reportażu należy skupić się na jego powiązaniach z innymi popularnymi formami wypowiedzi o walorach prawdziwościowych. Do tej grupy zaliczyć można listy⁵, kartki z podróży, szkice, opisy i obrazy. Śledząc drogę rozwoju reportażu jako gatunku, można stwierdzić, że na przestrzeni lat pojawiało się wiele form dokumentarnych, które wpływały na przenikanie różnych cech.

Popularność prasy oraz specyficznych dla niej form wypowiedzi sprawiła, że także dziewiętnastowieczne utwory posiadały znamiona reportażowości. Warte porównania są *Wypadki poznańskie z roku 1848 (1850)*, sprawozdania z wydarzeń historycznych autorstwa Karola Boromeusza Hoffmana *Wielki tydzień Polaków, czyli opis pamiętnych wypadków w Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830* czy relacje Agatona Gillera z zesłania w 1854 roku oraz wydarzeń z lat 1861-1863 zawarte w dwutomowej publikacji *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmania*.

⁴ Określenie pochodzące z lat 40., którego autorem był Michał Grabowski. Wyróżnikiem takiej literatury była prawda realna ukazywana w formie opisu naocznego lub relacji zbliżonej do dagerotypu. Zob. M. Grabowski, *Korespondencja literacka*, t. 1, Wilno 1842, s. 28-72.

⁵ Jolanta Sztachelska wskazuje, że „pierwsze gazety szesnasto-siedemnastowieczne były listami, »nowinami« w obiegu publicznym”. Zob. J. Sztachelska, *Reportaż. Z historii gatunku w wieku XIX*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 155.

Dla kształtowania się ostatecznej formy reportażowej znaczenie miała tak zwana reforma prasy warszawskiej. Przeprowadzona w latach 50. XIX wieku zmiana miała polegać na komercjalizacji środowiska prasowego. W ten sposób redakcje miały stać się przynoszącymi ogromny zysk przedsiębiorstwami. Zmiana dotyczyła także zawodu dziennikarza, który mógł teraz otrzymywać honoraria oraz korzystać z serwisu informacyjnego, zrzeszającego europejskie agencje prasowe o międzynarodowym zasięgu.

W przypadku form wypowiedzi uprawianych przez polskich dziennikarzy brak było rozróżnień genologicznych. W tamtym okresie czasopiśmiennictwo korzystało ze stylistycznej wspólnoty tekstów literackich i użytkowych⁶, co oznaczało, że istniały i przenikały się wzajemnie teksty naukowe, paronaukowe, literackie, publicystyczne. Można zatem zgodzić się z tezą Joanny Sztachelskiej, że „dziewiętnastowieczny utwór reporterski cechowała przypadkowość morfologiczna”⁷. Formami typowo dziennikarskimi były: artykuł, komentarz oraz serwis informacyjny, najczęściej przybierający formy felietonu.

Mimo różnorodności w zakresie form, analizując polskie reportaże z XIX wieku, można zauważyć pewne cechy wspólne, które pozwalają na nieco szersze spektrum patrzenia na rozwój tej formy piśmiennictwa dziennikarskiego. Zmianie uległ układ ról nadawczych. Prymarną funkcję pełni narrator, który jest utożsamiany z autorem, oraz reporter, którego działania mają ułożyć relację w sensowną całość. Kształtuje się reportażowa retoryka „prawdziwości”, która ma nadać relacji autentyczności, na przykład odwołanie do dokumentów, rozmów ze świadkami zdarzenia. Wymienione cechy można było znaleźć zarówno w dziennikarskiej, jak i literackiej formie reportażu. Tą szlachetniejszą formę uprawiał Józef Ignacy Kraszewski, którego interesowała tematyka dokumentaryzmu. Pisarz postulował czerpanie z dokumentów i częste odwoływanie się do nich w celu stworzenia literatury jak najlepiej ukazującej rzeczywistość.

Jednakże za prekursora reportażu kryminalnego uważa się adwokata François Gayot de Pitavala, który w 1734 roku opublikował opis procesów sądowych *Causes célèbres et intéressantes avec les jugements qui les ont décidées*⁸ liczący 32 tomy. Autor zyskał ogromną sławę, a sposób, w jaki prezentował te sprawy, do dziś funkcjonuje pod nazwą pitawał.

⁶ Zob. Z. Jarosiński, *Tekst użytkowy i tekst literacki w XIX wieku*, „Teksty” 1975, nr 4, s. 7-21.

⁷ J. Sztachelska, *op. cit.*, s. 160.

⁸ W Polsce publikacja cieszyła się ogromną popularnością, a po trzydziestu latach od ukazania się pierwszego tomu pojawiło się polskie tłumaczenie fragmentów. Za tym przedsięwzięciem stał Ignacy Krasicki, który z racji sprawowania funkcji prezydenta trybunału małopolskiego dbał o poziom kształcenia prawników ze Lwowa. Rękopis przez niego sporządzony liczył 24 karty i był zatytułowany *Sądy sławne..., które nam historia podaje z przyłączeniem niektórych rozsądzeń, czynionych przez dwory udzielne, o których nie masz wiadomości. W opus magnum Pitavala zaczytywali się mieszkańcy Europy, których żywo interesowały kulisy znanych spraw kryminalnych. O popularności dzieła świadczyć mogą słowa Richera, paryskiego adwokata i inicjatora wznowienia zbioru, który uważał, że „Wszyscy umiejący czytać czytywali o tych sprawach”. Zob. S. Milewski, *Zaczęło się od Pitavala*, „Palestra” 2011, nr 7-8, s. 203-213.*

Na gruncie polskim moda na naśladowanie Pitawala pojawiła się w latach 40. XIX wieku. Autorem pierwszego polskiego pitawala był Henryk Emanuel Glücksberg, działający pod pseudonimem E. Feliks Górski. W 1848 roku wydał tom *Czarna księga. Zbiór najciekawszych procesów kryminalnych dawniejszych i nowszych czasów* poświęcony kazusom z sądów europejskich odbywających się na przestrzeni XVI-XIX wieku. Jego reportaże odznaczają się nienaganną formą z użyciem ozdobnego języka, która zawarta jest w interesującej fabule. Te pitawale stanowią dokument tamtych czasów. Z *Czarnej księgi* można dowiedzieć się wiele o najczęściej popełnianych przestępstwach, którymi były zabójstwa (w tym otrucia) powodowane chęcią zysku, oraz o nietypowych procederach, na przykład wykopywaniu zwłok i sprzedawaniu ich uczącym się adeptom anatomii. Wyłania się także obszerna relacja z prowadzenia śledztwa – ówczesne metody śledcze, procedury sądowe, kodeks karny. W przygotowaniu publikacji Glücksberg posiłkował się oryginalnym pitawalem, artykułami prasowymi i aktami sądowymi oraz cytacjami z mów oskarżycieli i obrońców.

Również Ludwik T. Tripplin, brat słynnego pisarza Teodora, stał się naśladowcą i poniekąd kontynuatorem tradycji francuskiego adwokata. W 1852 roku rozpoczął wydawanie sześciotomowej serii *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach krajowych i zagranicznych*. Pierwsze trzy tomy były poświęcone kazusom polskim, a następne sprawom ze świata. Tripplin hołdował zasadzie Kraszewskiego, że „nie można wymagać, aby każdy materiał sam obrabiał: wielką już ma zasługę, kto go z niepamięci wydzwignie”⁹. Oznaczało to, że dużo miejsca poświęcił sprawom dawno zapomnianym, czym zyskał sobie uznanie wśród historyków. Swoje zainteresowanie dawnymi kazusami motywował następująco:

Gdzie bowiem czas zniszczył wszelkie dokumenta lub gdzie takowe wykryć się nie dało należało z porozpraszanych źródeł, a często nawiasowo tylko dotkniętych faktów ułożyć narracją, ile być może dokładny obraz sprawy przedstawiającą. Gdzie zaś możność dozwoliła wysledzić dokumenta, mianowicie z odleglejszej epoki, przytaczaliśmy je wiernie i dosłownie, sądząc, że rzecz sama zyska przez to na wiarygodności, a mozolnie zebrane materiały po archiwach kraju tym jedynie sposobem do dalszego użytku rozpowszechnić się dadzą¹⁰.

Zanim zezwolono na udział odpowiednio poinstruowanych dziennikarzy, sprawozdania z procesów sporządzały osoby zainteresowane, czyli strony procesujące się lub oskarżeni chcący oczyścić się przed opinią publiczną. Forma tych relacji była bardzo szczegółna – były to kilkustronicowe broszury o bardzo długich tytułach, na przykład *Historia sprawy Sroczyńskich, sucesorów Mich. Sroczyńskiego*,

⁹ S. Milewski, *Zaczęło się od Pitawala*, s. 205.

¹⁰ L.T. Tripplin, *Tajemnice społeczeństwa wykryte w sprawach kryminalnych krajowych*, „Przedmowa jako wstęp”, Wrocław 1952, s. XIV-XV.

szambelana, przeciwko W. Janowi Olbrych Szanieckiemu, rekursem od wyroków trybunału I inst. i apelacyjnego, przez tegoż W. Olbrycha do Sądu Najwyższego Król. polsk. Wniesionej, w przedmiocie sumy 500 000 złotych polskich Z procentem, która z ordyn. margrabstwa pińczowskiego należy się i na rzecz ich już exekwowaną i ratami pobieraną była. teraz zaś od W. Olbrycha, gdy tenże kupił od J.W. margr. Wielopolskiego ordynację wymienioną, zaprocesowaną została¹¹.

Te druki tytułowane jako „akcesoria”, „doniesienia” „głosy za niewinnością”, „przełożenia interesu”, „uskarżenia się”, „wyłożenia krzywd i ucisków”, „wyobrażenia sprawy” wydawane były masowo przez wiele oficyn drukarskich od drugiej połowy XVIII wieku w celu „zainformowania publicum”. Rozdawano je wśród osób zainteresowanych sprawą, aby wyrobić przychyłność wśród publiczności. Początkowo wydawane były beziemiennie, ale od lat 30. XIX wieku podpisywane były przez pełnomocników stron.

Z powodu ogromnego zainteresowania społeczeństwa kronikami sądowymi oraz literaturą opisującą zbrodnie pojawiły się głosy krytyki, które przypisywały tym ostatnim funkcję demoralizatorską. Krytyk literacki Fryderyk Henryk Lewestam do tego typu literatury zaliczał *Damę kameliową* Aleksandra Dumasa i stawiał ją na równi z tak zwanymi utworami straganiarskimi¹². Sprzeciwiał się „jednej z najwstrętniejszych ludzkich słabości, na miłości do skandalu i brudu”¹³, czyli całym seriom tanio wydawanych romansów, których treść stanowiły zbrodnie i miałkie historie miłosne. Przeciwko literaturze brukowej wypowiadali się także Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus, którzy krytykowali wtórność i powtarzalność tych historii, ale bynajmniej nie wskazywali na ich rzekomą skłonność do rozbudzania instynktów zbrodniczych. W 1900 roku Prus z dużą dozą ironii stwierdzał na łamach „Kuriera Codziennego”, że czytelnicy nadal lubują się w powieściach, w których można znaleźć „osiemnaście wdów, dwadzieścia dwa bratobójstwa i ośm ojcobójstw, morderstwa, utopienia, ucieczki z robót ciężkich, cudzołóstwa, dusicielstwa itd.”¹⁴.

Dziennikarze byli przekonani, że literatura sensacyjna popycha do zbrodni. Już w 1882 roku jeden z kronikarzy pisma „Kłosa” w tych kategoriach powiązał pojedynek pomiędzy 16-letnim uczniem brązowniczym a 19-letnim czeladnikiem, który zakończył się śmiercią starszego z chłopców. Młodzieńcy rywalizowali o względy pięknej dziewczyny i aby rozstrzygnąć, który jest jej godny, zagrali w domino. Czeladnik przegrał, dlatego musiał wypić szklankę rozczyńcu pruskiego. Kronikarz uznał, że chłopcy ulegli „wpływowi bzdurnej literatury”¹⁵. W podobnym tonie był utrzymany szkic

¹¹ Za: A. Suligowski, *Bibliografia prawnicza polska XIX i XX w.*, Warszawa 1911, poz. 611.

¹² Zob. F.H. Lewestam, *Kilka słów o literaturze skandalu*, „Kłosa” 1870, nr 257, s. 13-14.

¹³ *Ibidem*, s. 13.

¹⁴ B. Prus, „Kurier Codzienny” 1900, nr 63. Cyt. za: S. Milewski, *Płody zbrodni i skandalu*, „Pa-lestra” 2012, nr 11-12, s. 216.

¹⁵ „Kłosa” 1882, nr 910.

W *rynsztoku – garść uwag o literaturze brukowej*, którego autor uważał, że „14-letnia dziewczyna nacytawszy się piśmideł kryminalnych zamordowała swą złą opiekunkę. Straszne owoce!”¹⁶.

Tematyka zbrodni obecna była również w powieściach sensacyjnych i kryminalnych, które w dużej mierze bazowały na prawdziwych przestępstwach. Nie należy zapominać o *Tajemnicach Paryża* Eugeniusza Sue i wielu naśladowcach, powieściach Emila Gaboriau czy Walerego Przyborowskiego. Powieści tego ostatniego były drukowane w odcinkach w „Gazecie Kieleckiej” i opatrywane adnotacją „na zasadzie akt sądowych”.

Z przedstawionego krótkiego rysu historycznego wynika jednoznacznie, że tematyka zbrodni i kwestia sprawiedliwości były motywami popularnymi, po które często sięgali zarówno twórcy literatury brukowej, jak i reporterzy czy dramatopisarze. Na tereny polskie docierały utwory głównie z Francji i Anglii, a co za tym idzie, także swoista moda na zbrodnię. Jednakże aby w pełni uchwycić tę tendencję i sprawdzić, jakie cechy charakterystyczne z tej literatury przeszły do rodzimej twórczości, należy prześledzić także literaturę angielską¹⁷.

Współczesne polskie reportaże literackie poświęcone zbrodni

Po zapoznaniu się z procesem ewolucji literatury poświęconej przestępczości, a w szczególności morderstwom, można zauważyć, że współcześni twórcy reportaży literackich korzystali z dorobku poprzedników. W celu wyznaczenia części wspólnych oraz przenikających się tematów należy dokonać analizy porównawczej i uwzględnić najważniejsze aspekty, które pozwolą na zbudowanie obrazu zbrodni we współczesnych reportażach.

Jedną z popularniejszych współczesnych publikacji reportażowych poświęconych wielokrotnym mordercom jest książka *Polskie morderczynie* Katarzyny Bondy, w której autorka starała się zaprezentować sylwetki zabójczyń uważanych za najgroźniejsze kobiety w Polsce. Powstała przy współudziale Bogdana Lacha książka jest zbiorem kilku reportaży poświęconym nie tylko czynom morderczyń, ale także splotom wydarzeń,

¹⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1891, nr 63.

¹⁷ Ewolucja reportażu sądowego w Anglii wyglądała odmiennie. Ten gatunek zyskał popularność w XVI w. za sprawą dwóch odmian: literatury ostrzegawczej (demaskującej praktyki przestępcze) i sprawozdawczej (przedstawiającej sprawy kryminalne w jak najwierniejszej formie). Zob. W. Ostrowski, *Reportaż kryminalny w Anglii XVI i XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Literaria” 1990, nr 29, s. 169-188.

które doprowadziły je do morderstwa. Bonda stara się wniknąć w głąb umysłu przestępczyni i przeanalizować motywy, które nimi kierowały¹⁸.

Na szersze omówienie zasługuje reportaż Przemysława Semczuka *Wampir z Zagłębia* wydany nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak w 2016 roku. Semczuk wcześniej napisał książkę *Czarna wołga. Kryminalna historia PRL*, w której przybliżył czytelnikowi tematykę zbrodni i sposoby jej wykrywania w czasach komunizmu. Tym razem przeprowadził wnikliwe i rzetelne dziennikarskie śledztwo w sprawie Zdzisława Marchwickiego nazywanego Wampirem z Zagłębia. Ten morderca przez siedem lat¹⁹ (1964-1970) dokonywał brutalnych ataków na kobiety.

Sprawę Wampira uważa się za jedno z najtrudniejszych śledztw polskich organów ścigania. W ciągu kilku lat oficerowie operacyjni z całej Polski rotacyjnie pełnili służbę w Zagłębiu. Do polowania na mordercę wyznaczono trzy tysiące milicjantów, ormowców i żołnierzy, którzy musieli wytypować zabójcę z 23 tysięcy podejrzanych. W rejonie zagrożonym atakiem działało również sto funkcjonariuszek-ochotniczek, które miały zwabić mordercę. W międzyczasie udało się służbom ująć sprawców piętnastu zabójstw, dwudziestu trzech rozbojów oraz schwytać pięćdziesięciu ośmiu gwałcicieli. O pomoc poproszono nawet specjalistów ze Stanów Zjednoczonych²⁰, którzy mieli sporządzić rysopis psychologiczny sprawcy. Skorzystano również ze specjalistycznego komputera, który za pomocą algorytmu miał wskazać osoby, które spełniają wskazane wcześniej wymogi dotyczące cech osobowościowych mordercy. Gdy śledztwo nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, wyznaczono nagrodę w wysokości miliona złotych, co spowodowało lawinę do-

¹⁸ Tematyka kobiet popełniających przestępstwa jest szczególnie silnie nacechowana emocjonalnie w konserwatywnej Polsce. Stereotyp dotyczący kobiet jako przedstawicielek płci pięknej, które są delikatne i kruche, nadal funkcjonuje w patriarchalnym społeczeństwie. Każde doniesienie o morderstwie popełnionym przez kobietę budzi ogromny sprzeciw społeczeństwa, które bardziej piętnuje morderczynię (kobietę) niż mordercę (mężczyznę). Kobieta popełniająca zbrodnię postrzegana jest jako osoba bezwzględna i nieposiadająca ludzkich odczuć, która czerpie szczególną radość z zabijania. Jednakże większość kobiet, które dopuściły się tego czynu zabronionego, była wcześniej ofiarami przemocy domowej. Przez lata bite i poniżane przez partnera lub męża żyły w samotności i ciszy, ale pewnego dnia nie mogły już wytrzymać uwłaczającego traktowania i dopuściły się zbrodni. Oczywiście wybrały złą drogę, bo przecież pozbawiły życia człowieka, ale z drugiej strony ich czyny zostają poniekąd uzasadnione, a czytelnik zaczyna im współczuć. W pewien sposób stały się sędziami i katami własnych oprawców, poprzez swój czyn przywróciły poczucie bezpieczeństwa i ukarały winnych.

¹⁹ Działalność mordercy kobiet jest bardzo zawiła i pełna miejsc niedookreślonych. Morderstwa kobiet, do których dochodziło w tym okresie, znacząco różnią się pod względem *modus operandi*, co może oznaczać, że nie zostały popełnione przez jedną osobę. Niemalże w tym samym czasie w Krakowie dochodziło do morderstw kobiet, których sprawcą okazał się uczeń liceum Karol Kot.

²⁰ Jednym ze specjalistów zaproszonych do pomocy był znany psychiatra James A. Brussel, który gościł w Warszawie w dniach 27-28 grudnia 1971 r. Fragmenty jego opinii o poszukiwanym mordercy można znaleźć w rozdziale *Raport Brüssela*. Zob. P. Semczuk, *Wampir z Zagłębia*, Kraków 2016, s. 130-137.

niesień na członków rodziny, sąsiadów i współpracowników. Jednym z podejrzanych był także Zdzisław Marchwicki, uważany dotąd za pospolitego złodzieja.

Morderstwa kobiet spowodowały wybuch strachu i paniki wśród mieszkańców. Te nastroje podsycaly także media, a w szczególności gazety, które starały się na bieżąco relacjonować postępy w śledztwie, jak i szczegóły dotyczące nowych ofiar. Dzienniki takie jak „Dziennik Polski”, „Dziennik Zachodni”, „Echo Krakowa”, „Express Wieczorny”, „Gazeta Krakowska”, „Głos Pomorza”, „Głos Wybrzeża”, „Kurier Polski”, „Słowo Polskie” oraz tygodniki „Forum”, „Kronika”, „Perspektywy”, „Wiadomości Zagłębia” publikowały artykuły informujące obywateli o etapach prowadzonego dochodzenia i umieszczały fragmenty rozmów z funkcjonariuszami. Pojawiały się także apele o pomoc i informowanie o domysłach dotyczących tożsamości sprawcy.

Zwiększone zainteresowanie zarówno społeczeństwa, jak i organów ścigania zanotowano, gdy jedną z ofiar okazała się bratanica Edwarda Gierka. Wówczas działania milicji i służb były efektywniejsze, bo poddawane naciskowi władz, które za wszelką cenę chciały doprowadzić do skazania sprawcy. Osoba, którą należało skazać, była niezbędną, by móc zadowolić społeczeństwo i ukazać tryumf organów ścigania²¹.

Równie interesujący, co sprawa seryjnego mordercy z Zagłębia, jest proces powstania tego reportażu. Semczuk poszukiwał świadków tamtych wydarzeń – w szczególności zależało mu na rozmowach ze śledczymi oraz prokuratorami i sędziami, ale większość z nich nie zgodziła się na spotkanie. Jedni uważali sprawę za zamkniętą, a inni nie chcieli wypowiadać się na temat błędów, które zostały popełnione podczas dochodzenia. W tej sytuacji publicysta zdecydował się na uzyskanie zgody na przeglądanie akt znajdujących się w zbiorach IPN oraz skorzystanie z notek prasowych, których fragmenty cytuje w książce. Miał również możliwość przesłuchania taśm z kilku przesłuchań Marchwickiego, w których zauważyć można liczne przerwy w nagraniu, co może sugerować, że taśmy mogły zostać poddane obróbce.

Układ książki jest niestandardowy, zważywszy na formę reportażową, którą założył autor. Podział na cztery części o znamiennych tytułach pozwala na łatwiejsze poruszanie się po tekście. Autor rozpoczyna wywody od części zatytułowanej *Proces*²², która płynnie przechodzi w *Pościg*, *Wyrok* i rozdział o znamiennym tytule *Mgła*, który ma wyjaśnić wszelkie dezinformacje powstałe podczas śledztwa oraz w latach późniejszych. Całość uzupełniają prolog, aneks, liczne przypisy, kalendarium i wybrana bibliografia. Dzięki podaniu źródeł, z których korzystał, autor utwierdza czytelnika w prawdziwości

²¹ Więcej szczegółów dotyczących prowadzonego dochodzenia zawiera część druga książki Semczuka zatytułowana *Pościg*.

²² Autor w ten sposób niejako hołduje coraz popularniejszej technice rozpoczynania narracji od scen końcowych. Dzięki temu zyskuje większą uwagę czytelnika, a całość przybiera formę retrospektywną, za pomocą której stara się wyjaśnić, w jaki sposób doszło do tego wydarzenia.

przeprowadzonego dziennikarskiego śledztwa oraz daje mu możliwość zweryfikowania zdobytych informacji po zapoznaniu się z publikacjami, które sam cytuje.

Każdy z trzydziestu dziewięciu rozdziałów poprzedzony jest cytacją pochodzącą z akt sprawy lub wypowiedzi świadków tamtych wydarzeń. Fragmenty zeznań stają się punktem wyjścia do szerszej analizy wybranego zagadnienia, a zarazem słowem podsumowującym wybrany przez autora aspekt, który chce poruszyć w poszczególnych rozdziałach.

Wydarzenia przez niego opisywane przedstawione nie są zgodnie z chronologią, lecz wybiórczo, począwszy od procesu Marchwickiego. Zdarzeniem inicjującym sposób opowiedzenia o sprawie Wampira jest opisywane w prologu poszukiwanie jego grobu. Dziennikarz z własnej perspektywy przedstawia rozmowy z pracownikami cmentarza w celu ustalenia miejsca pochówku mordercy. Okazuje się, że jest to kwestia trudna do jednoznacznego określenia. W miejscu wskazanym przez dziennikarza została w tym dniu pochowana osoba NN. W powszechnej świadomości istnieje inna wersja dotycząca pochówku znana z filmu dokumentalnego Macieja Pieprzycy *Jestem mordercą...*, w której proboszcz Hałota opowiadał o tajemniczym pochówku na terenie parafii w Podlesiu²³ (Katowice). Podobno w nocy milicjanci w pośpiechu wykopali dwa doły, do których wrzucono ciała braci Marchwickich. Inną wersję przedstawiają teczki więźniów zachowane w archiwum Aresztu Śledczego przy Mikołowskiej, z których wynika, że przygotowano groby na cmentarzu w Panewnikach. Autor książki konstatuje:

Być może przyjechali w nocy na Podlesie i odegrali scenę, by stworzyć legendę, zmylić trop. Nikt nie miał się dowiedzieć, gdzie naprawdę pochowano Marchwickich. To by tłumaczyło, dlaczego w księgach zapisano NN. Wzmianki o wykonaniu wyroku nie opublikowała ani „Trybuna Robotnicza”, ani „Wieczór”, ani żaden inny dziennik ukazujący się na Śląsku. Jakby nie chciano, żeby pracownicy cmentarza skojarzyli fakty. Tylko dlaczego władze za wszelką cenę chciały wymazać pamięć o Marchwickich, skoro zaledwie trzy lata wcześniej czyniły wszystko, aby dowiedziała się o nich cała Polska?²⁴

W ten sposób autor komunikuje czytelnikowi, że podejmuje wyzwanie²⁵ i decyduje się na rozpoczęcie własnego śledztwa bazującego na utajnionych dokumentach skrytych w archiwach IPN oraz archiwach sądowych umieszczonych w areszcie śledczym i w sądzie. Dokonuje ich dogłębnej analizy, która ma na celu sprawdzenie, czy podczas śledztwa nie posłużono się manipulacją. Semczuk stara się odpowiedzieć nie tylko na

²³ Ten cmentarz od wielu lat był miejscem spoczynku samobójców i więźniów, ale jak wynika z dokumentacji, nie ma tam ciał skazanych braci Marchwickich.

²⁴ P. Semczuk, *op. cit.*, Kraków 2016, s. 8.

²⁵ Wątpliwości budzą także stwarzający naciski milicjanci, którzy wywierali na Marchwickim presję i zmuszali go do prowadzenia dziennika, w którym miał przyznać się do popełnionych zbrodni.

charakterystyczne pytania, które stawiają sobie śledczy²⁶, czyli wyjaśnić, w jaki sposób doszło do tych zdarzeń i jaką motywację miał morderca, gdy wybierał konkretne ofiary. Autora książki interesuje bardziej sam przebieg działań śledczych, ewentualne błędy, które popełnili, oraz sposób prowadzenia czynności prokuratorskich i sądowych. Ogromne znaczenie dla niego ma ostateczny proces Marchwickiego i jego rodziny, który odbył się 18 września 1974 roku²⁷ w sali widowiskowej Domu Kultury przy Zakładach Cynkowych „Silesia” w Siemianowicach. Proces o nietypowym charakterze, którzy bardziej przypominał przedstawienie.

W celu uatrakcyjnienia narracji oraz wzbudzenia większego zainteresowania czytelnika Semczuk zdecydował się na grę z odbiorcą. Zamiast opisywania własnych spostrzeżeń i gotowych wniosków, które wyciągnął po lekturze dokumentacji sprawy, postawił na zabieg stawiający czytelnika w zupełnie nowej roli. Odbiorca z pomocą autora, który przedstawia mu tylko fakty i istotne fragmenty z akt sądowych, zyskuje rolę detektywa amatora.

W przypadku reportażu *Wampir z Zagłębia* mamy do czynienia z bardzo niewielkim nagromadzeniem detali dotyczących popełnionych zbrodni. Autor ogranicza się do ogólnikowych informacji dotyczących ofiary i miejsca zbrodni. Nie przytacza danych z raportów autopsyjnych ani informacji zazwyczaj podawanych w raportach policyjnych, dotyczących na przykład sposobu ułożenia ciała, dokładnych danych o ilości, rozmieszczeniu i rodzaju ran na ciele ofiary. Zaledwie wspomina o najważniejszych szczegółach, a resztę pozostawia wyobraźni czytelnika. Semczuk pokazuje w ten sposób, że nie musi opisywać detali, aby móc ukazać charakter popełnianych przez Wampira czynów. Jednocześnie wykazuje współczucie w stosunku do odbiorcy wrażliwego, którego nagromadzenie detali mogłoby pogorszyć. Interesujące jest natomiast to, że więcej szczegółów dotyczących morderstw prezentowały gazety oraz listy wysyłane przez domniemanego mordercę, które zawierały bardzo wiele sugestywnych informacji, na przykład: „W ubiegły czwartek był pogrzeb trzeciej zamordowanej [...] została zgwałcona i wrzucona do Przemszy, zdjętą miała spódniczkę i zakopaną. Oczywiście przed zgwałceniem była zamordowana, miała dziury w głowie”²⁸.

Podczas omawiania szczegółów dotyczących sprawy Wampira Semczuk wspomina także o innych zbrodniach, które zostały wykryte.

²⁶ Jest to tzw. *reguła siedmiu złotych pytań*, która wiąże się z funkcją wykonawczą kryminalistyki. Odpowiedzi na pytania: co?, gdzie?, kiedy?, czym?, dlaczego?, jak?, kto? pozwalają na ustalenie pytań wykrywczych oraz nakreślenie kierunku działań zmierzających do ustalenia okoliczności zdarzenia. Zob. R. Maj, *Siedem złotych pytań. Przewodnik z zakresu kryminalistyki, kryminologii, prawa i medycyny sądowej*, Gdynia 2011.

²⁷ Na ławie oskarżonych oprócz Zdzisława Marchwickiego zasiadło także pięciu członków jego rodziny, w tym żona i brat Jan. Jego udział w procesie jest intrygujący, gdyż podejrzenia wzbudzały jego orientacja seksualna oraz konflikt z jednym ze studentów prawa na Uniwersytecie Śląskim.

²⁸ Za: P. Semczuk, *op. cit.*, s. 87.

Już na korytarzu daje się wyczuć fetor rozkładającego się mięsa. [...] Jeden z nich [strażaków wysłanych do sforsowania drzwi – A.K.] wybija szybę, ale smród jest tak potworny, że do środka wchodzi dopiero w masce przeciwgazowej. Tuż przy oknie leży ciało. Resztki odzieży wskazują na kobietę. Na miejsce zostają wprowadzeni prokurator, lekarze sądowi i oficerowie grupy operacyjnej „Anna”. Zazwyczaj widok zwłok nie robi na nich wrażenia. Ale to, co zastają w mieszkaniu, zaskakuje nawet ich. Co rusz któryś nie wytrzymuje i musi zrobić przerwę, by dość do siebie. Odór i potworny widok powodują, że oględziny trwają z przerwami aż pięć dni. [...] W dwóch małych pomieszczeniach znaleziono szczątki kilku ciał. Nie da się ustalić ilu, bo zostały pocięte i znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu. W drewnianej wannie obitej blachą natrafiono na szarobrunatną maź, w której dało się dostrzec kawałki rąk, nóg i dwie czaszki. W dużym kotle znaleziono kolejną czaszkę²⁹.

W przedstawionym fragmencie można zauważyć dwa sposoby operowania opisem. Autor odwołuje się do subiektywnych odczuć świadków tamtych wydarzeń. Podkreśla wrażenia węchowe oraz wzrokowe. Podaje szczegóły z miejsca zbrodni, ale ogranicza się do jego zdaniem najważniejszych, czyli blaszanej wanny i substancji znajdującej się w niej. Ten opis nie jest pełen detali, ale pozostawia pole dla wyobraźni czytelnika.

Drugim elementem budującym obraz zbrodni jest wskazanie szczegółów dotyczących procedur warunkujących poprawne prowadzenie dochodzenia. Semczuk stara się jak najdokładniej przedstawić etapy śledztwa, by nie tylko poinformować czytelnika o poszczególnych etapach tej pracy, ale także móc wskazać możliwe błędy wynikające z niedopatrzeń milicjantów. Zwraca uwagę na czynności prowadzone na miejscu znalezienia ofiary, to jest zabezpieczenie miejsca taśmą, oddzielenie gapiów, dokładne przeszukiwanie pomieszczenia w celu zabezpieczenia śladów behawiorystycznych. Osobno wspomina o oględzinach zwłok przez milicję oraz lekarzy sądowych, którzy po wstępnej obdukcji przewożą ciało do zakładu medycyny sądowej w celu wykonania niezbędnych badań podczas sekcji zwłok. Pokrótce omawiane są także czynności wykonywane przez milicję, czyli przesłuchania świadków, potencjalnych podejrzanych, podążanie za śladami, analiza listów otrzymywanych przez MO, korzystanie z baz danych.

Jednym z najważniejszych aspektów przedstawiania zbrodni jest osoba sprawcy. O jego sposobie działania, motywacji i cechach charakteru wiele może powiedzieć samo miejsce zbrodni. W sprawie mordercy z Zagłębia brano pod uwagę także inne czynniki, na przykład listy, które wysyłał rzekomy Wampir. Jednakże te listy spowodowały chaos w działaniach śledczych, gdyż były pisane kilkoma charakterami pisma. Jedne były przesycone gwarą, inne zawierały błędy ortograficzne. W ten sposób można było wysnuć wnioski, że listy były dziełami żartownisiów lub naśladowców, którzy chcieli zmylić oficerów prowadzących dochodzenie.

²⁹ Opis odnalezienia zwłok w kamienicy 8 czerwca 1967 r. w Katowicach, P. Semczuk, *op. cit.*, s. 101.

Kadra milicyjna milczała, a naukowcy dyskutowali o hipotetycznym wyglądzie sprawcy, środowisku, z jakiego się wywodzi, zachowaniach. Szukając analogii, omawiali literaturę i przypadki z całego świata. Powtarzali wciąż te same, często wykluczające się tezy. Jedni twierdzili, że morderca jest wielokrotnie karany sadystą, inni, że nigdy nie miał konfliktu z prawem. Zakładali również, że jest homoseksualistą, by już po chwili uzasadnić, że to mężczyzna heteroseksualny mający uraz do kobiet. Mógł wprowadzić prowadzić podwójne życie, być spokojnym mężem i ojcem, ale według kolejnej teorii wątpliwe było, by założył rodzinę, raczej żył samotnie, na uboczu, wycofany i spokojny. Mógł być sportowcem lub byłym komandosem. [...] Mógł być impotentem, a może i mieć wadę anatomiczną prącia. Albo odwrotnie: mógł być nadpobudliwy seksualnie i często się masturbował. Zastanawiano się, czy jest możliwe, że morderca tylko pozorował motywację seksualną. A jeśli tak, to co naprawdę kieruje jego zachowaniem? Czy te wszystkie zbrodnie są dziełem jednego człowieka, skoro widoczna jest zmiana *modus operandi*?³⁰

Omawiając postać sprawcy, nie można pominąć jego relacji z otoczeniem, a przede wszystkim z rodziną i osobami najbliższymi oraz osobami, z którymi pracował. W przypadku sprawy Marchwickiego jest to szczególnie ważne, ponieważ na ławie oskarżonych zasiadła niemalże cała rodzina. Z zeznań żony wynikało, że mąż był alkoholikiem, który znęcał się nad nią i ją gwałcił. Jednakże z dokumentów milicji wynika, że awantury domowe wszczyniała żona, która nieraz dotkliwie pobiła męża. Cała rodzina została ukazana na łamach prasy oraz przedstawiona jako środowisko patologiczne³¹. Z kolei znajomi z pracy i niektórzy sąsiedzi Marchwickiego zeznawali, że był on bardzo spokojnym człowiekiem, pracowitym, choć zdarzało mu się kraść materiały budowlane. Bardzo jednoznaczną sylwetkę kreślił tygodnik „W Służbie Narodu”:

Często wracał do domu pod wpływem alkoholu i w obecności dzieci dopuszczał się aktów ekshibicjonizmu lub odbywał z żoną perwersyjne stosunki seksualne, zwłaszcza wtedy, gdy w związku z ciężką chorobą traciła ona przytomność. Nie było to niestety jego jedyne zboczenie seksualne. Miał on także inklinacje do zaspokajania popędu płciowego w obcowaniu fizycznym ze zwierzętami. Temu zboczeniu towarzyszyła jego nieśmiałość do kobiet. Jednocześnie w rozmowach ze znajomymi Zdzisław Marchwicki zwierzał się, że gdyby tylko mógł, mordowałby wszystkie kobiety. Mówiąc o własnej żonie, raz deklarował miłość i niezwykle pożądanie, innym razem – nienawiść³².

³⁰ P. Semczuk, *op. cit.*, s. 115.

³¹ Również w filmie *Anna i wampir* Janusza Kidawy członkowie rodziny Marchwickich mają przypisane określone role, które potęgują demoniczność całej rodziny – Zdzisław Marchwicki to psychopatyczny morderca, jego żona Halina Flak jest prostytutką, Henryk Marchwicki to alfons, a Jan Marchwicki to chory homoseksualista. Taki obraz wykolejonej rodziny idealnie pasował do sali widowiskowej, w której odbył się proces sądowy.

³² Cyt. za: <http://katowice.wyborcza.pl/katowice/1,35055,19478244,wampir-z-zaglebia-powraca-w-nowej-ksiazce.html> [dostęp: 22.09.2016].

Reportaż Semczuka jest zatem ważnym głosem, a zarazem próbą odpowiedzi na pytanie, czy polskie organa ścigania zrobiły wszystko, by naprawdę ukarać winnego. Daje odbiorcy możliwość wyrobienia własnego poglądu. Oprócz obszernego omówienia niezbędnych aspektów zbrodni seryjnego mordercy zwraca uwagę na kwestię socjologiczną. Wskazuje swoisty wybuch paniki wśród mieszkańców Zagłębia, którzy obawiali się nagłego ataku ze strony mordercy. Kobiety bały się wychodzić same, unikały mrocznych uliczek lub wracały do domu bardzo wcześnie. Ten nastrój obawy i oczekiwania na kolejny atak zabójcy podsycały artykuły prasowe, których fragmenty autor cytuje.

Reportaż jest przyczynkiem do rozliczenia się z historią komunistycznych organów ścigania, które zdolne były do wymuszania zeznań i przyznania się do winy osoby, która nie była sprawcą przestępstwa. Do dokumentów z tamtych lat trzeba podchodzić z dużą dozą sceptycyzmu, gdyż możliwe było preparowanie dowodów obciążających, a weryfikacja każdego z dziesięciu tomów akt sprawy Marchwickiego jest niemalże niemożliwa. Większość osób zaangażowanych nie chce wspominać przeszłości, a śledczy nie są skłonni rozmawiać o błędach, które popełnili. W świetle przedstawionych dokumentów jest wielce prawdopodobne, że Marchwicki był w tej sprawie kozłem ofiarnym, przypadkową ofiarą wynikającą z nacisków partyjnych i chęci pokazania działań śledczych w jak najlepszym świetle.

Tajemnica Dusiciela z Poznania

Sprawą seryjnego mordercy zajął się również Michał Larek, który we współpracy z prokuratorem Waldemarem Ciszakiem napisał fabularny reportaż *Mężczyzna w białych butach*³³. Na podstawie rozmów z osobami prowadzącymi śledztwo oraz dzięki aktom uzyskanym za zgodą prokuratury okręgowej i wielu materiałom prasowym dziennikarz tworzy pasjonującą opowieść o poszukiwaniach Dusiciela mordującego chłopców.

W formie krótkich epizodów prowadzonych odmiennym stylem narracji³⁴ ukazuje trudne śledztwo w sprawie mordercy zwabiającego chłopców do domów ich rodziców. Tam dochodziło do brutalnego gwałtu i morderstwa – uduszenia mokrym ręcznikiem. Większa część akcji rozgrywa się w Poznaniu w 1991 roku, kiedy doszło do większości ataków. Jednakże zbrodnicza działalność mordercy była prowadzona niemalże w całej Polsce. Dzięki pomocy mediów oraz czujności sąsiadów zatrzymano mieszkańca

³³ M. Larek, P. Ciszak, *Morderca w białych butach*, Poznań 2016.

³⁴ Część rozdziałów prowadzona jest z perspektywy sprawcy, ofiary, śledczego oraz ojca jednego z chłopców, który pragnął zemsty. Pozostałe są zapisem rozmów z przedstawicielami organów ścigania.

Zielonej Góry, który podróżował pociągiem w różne zakątki kraju i w każdym z miast dokonywał mordu.

Na podstawie prawdziwych zdarzeń Larek tworzy fikcyjną fabułę, w której umieszcza postaci przez siebie wykreowane. Dzięki temu ma możliwość poświęcenia większej uwagi motywacji sprawcy i zagłębienia się w analizę ludzkiej psychiki. Stara się zrekonstruować moment przygotowania do zbrodni oraz próbuje zrozumieć osobę z zaburzeniami psychicznymi.

Zagadki kryminalne ze stołu sekcyjnego

Alternatywne spojrzenie na reportaż proponuje Marek Krajewski, autor kryminałów retro o dawnym Wrocławiu (Breslau). W 2015 roku nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak ukazała się książka *Umarli mają głos*, czyli zbiór dwunastu opowiadań powstałych na podstawie wielokrotnych rozmów pisarza z patologiem Jerzym Kaweckim. O procesie twórczym Krajewski opowiada we wstępie do książki:

W maju i czerwcu 2014 roku Jerzy Kaweckie odwiedzał mnie prawie w każdą sobotę o ósmej rano. Przynosił akta i przerażające zdjęcia. Opowiadał o zbrodniach i o swojej pracy. O cięciach sekcyjnych, wyjmowaniu mózgu, szukaniu pocisków w czaszkach i wśród gnilnego płynu zalegającego w jamie ciała, zwanego przez medyków barszczem. [...] Na początku porządnie napracował się Jerzy. To on zgromadził wszystkie materiały dotyczące wielu wstrząsających i spektakularnych spraw. Następnie owe sprawy przez wiele godzin dokładnie i cierpliwie mi je relacjonował. [...] Jerzy, objaśniawszy wszystko niecierpliwemu laikowi, wracał z olimpijskim spokojem do przerwanej wątku i rozwijał go aż do mojej kolejnej ingerencji. Dostarczał mi zatem tworzywa gotowego do literackiej obróbki, klasyfikował i przedstawiał w chronologicznym porządku i w logicznej koherencji wiele spraw, z których ja wybrałem dwanaście do dalszego opracowania³⁵.

Na uwagę zasługuje także sposób przedstawienia tych opowieści przez pisarza:

Moje zadania sprowadzało się więc do opisanie tych historii w zmienionych (czasowo, przestrzennie i fabularnie) okolicznościach. Dlaczego je zmieniałem? Aby nie naruszyć dóbr osobistych ludzi, którzy w bohaterach tych – że tak powiem – reportażowych opowiadań mogą rozpoznać siebie, swoich bliskich czy znajomych. Co jest zatem prawdą w książce *Umarli mają głos*, a co zmyśleniem? Prawdą są tragiczne zdarzenia (zabójstwo, gwałt, samobójstwo) i szczegółowo opisanie obrażenia zwłok będące ich skutkiem. Autentyczny jest sposób postępowania doktora Kaweckiego i poszczególne etapy jego pracy nad wyjaśnieniem tych zagadek aż do ich rozwiązania nie pozostawiającego sądowi żadnych wątpliwości. Prawdziwe są hipotezy i ekspertyzy Jerzego, do których dochodził przy stole sekcyjnym. [...] A co tutaj jest deformacją i zmyśleniem? Nazwiska, imiona, miejsca i daty popełnienia zbrodni. Czasami, kiedy i ten kamuflaż wydawał mi

³⁵ M. Krajewski, J. Kaweckie, *Umarli mają głos*, Warszawa 2015, s. 9-10.

się mało skuteczny (zwłaszcza w wypadku głośnych spraw), musiałem tworzyć fikcyjne wątki – i główne, i poboczne³⁶.

W tym miejscu pisarz dokładnie wyjaśnia, na czym polegał proces powstawania tego niezwykłego zbioru opowieści w formie reportażowej. Nie pozwala czytelnikowi na zbyt wiele wyobraźni, skrzętnie wyjaśnia cały proces twórczy i zwraca uwagę na występujące w tych historiach elementy fikcyjne. Podobnie jak Michał Larek tworzy fikcyjne tło dla prawdziwych zdarzeń, by móc zaoszczędzić bliskim ofiar kolejnych cierpień wynikających z ponownego opisywania sposobu śmierci danej osoby. Wykorzystana w ten sposób fikcja literacka służy wielu celom: zapoznania czytelnika z prawdziwymi sprawami kryminalnymi, które są równie ciekawe, co opisywane w kryminałach tworzy wyobraźni pisarza, oraz informowania poprzez zbrodnię o ludzkiej naturze, która okazuje się nieprzewidywalna i w pewnych okolicznościach popycha ku zadawaniu śmierci. Pisarz kreśli sylwetki bohaterów na podstawie prawdziwych zdarzeń. Za pomocą postaci fikcyjnych może ukazać głębię ludzkiej psychiki wraz z jej maniakalnymi motywacjami, zboczeniami i innymi odchyleniami od normy, ale bez piętnowania konkretnej żyjącej osoby. Krajewski odsłania przed odbiorcą techniki pracy lekarza sądowego, które obfitują w przerażające szczegóły cytowane przez pisarza w każdym z opowiadań.

Przy okazji omawiania sposobu opisu zbrodni warto najpierw zająć się kwestią budowy opowiadań. Są to w głównej mierze historie kilkunastostronicowe osadzone w różnych realiach i odmiennych lokalizacjach na przestrzeni niemalże trzydziestu lat, które nie są uporządkowane pod względem chronologicznym. W tym przypadku oznacza to, że wybiórczo poznajemy również techniki pracy lekarza sądowego na przestrzeni wielu lat, począwszy od początków jego kariery po lata, w których stał się ekspertem i biegłym sądowym. Oprócz opisu sposobów badania zwłok Krajewski umieszcza ciekawostki dotyczące życia prywatnego doktora Kaweckiego, z których czytelnik może dowiedzieć się, że jest osobą ceniącą porządek oraz pracoholikiem lubiącym odpoczynek w domowym zaciszu.

Z informacji o pracy lekarza sądowego można wysnuć wnioski na temat charakteru człowieka, jakim jest Kaweckie, oraz predyspozycji, jakie musi mieć osoba, która pracuje w kostnicy. Lekarz sądowy musi być przede wszystkim osobą o mocnych nerwach, której żadne rany zadane ofierze nie powinny szokować ani wprawiać w zakłopotanie³⁷. „Śmierć była mu codziennością, na stole sekcyjnym leżało wiele ofiar gwałtów, samobójstw i brutalnych morderstw. Widział zwłoki rozczłonkowane, zgniłe i nadjedzone przez zwierzęta”³⁸.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Podobno z powodu opanowania w miejscu pracy Kaweckie zyskał pseudonim „Zimny Ołó”.

³⁸ M. Krajewski, *op. cit.*, s. 19.

Oprócz zawodowego dystansu do przerażających widoków ludzkich szczątków ujawnia się mechanizm stosowany przez pracowników prosekutorium, którzy aby móc prawidłowo funkcjonować pod względem psychicznym, często żartują³⁹. „Bestialstwo, z jakim potraktowano zwłoki, było jednak tak przerażające, że mogli albo milczeć, albo rozmawiać – nawet pół żartem, pół serio – o drobiazgach związanych ze zmarłą. To częsty zwyczaj w środowisku szpitalnym – żartować, by oswoić zgrozę”⁴⁰.

Jedną z form żartu oraz oswojenia się ze śmiercią jest u Kaweckiego rozmowa ze zmarłym, a właściwie monolog lekarza. Wtedy zwraca się do badanego ciała per „ty” i zadaje mu retoryczne pytania, na przykład: „Kto ci coś takiego zrobił?”

Jednakże zawodowy dystans czasami ustępuje miejsca skrywanym emocjom, szczególnie jeśli doszło do wstrząsającego wydarzenia, jakim bez wątpienia było przywiezienie do Zakładu Medycyny Sądowej zwłok kobiety zbezczeszczonej przez nekrofila. Mimo że pracownicy prosekutorium widzieli już wiele brutalniejszych przypadków, to ten sposób postępowania wzbudził w nich obrzydzenie:

Nawet tak doświadczeni pracownicy nie mogli powstrzymać okrzyku grozy. Mimo iż ciało częściowo przykrywała ziemia, bestialstwo, z jakim je potraktowano, było doskonale widoczne. Zmarła wyglądała tak, jakby cały jej brzuch oraz prawy bok ciała – od żeber poprzez biodro aż do kolana – wygryzł rekin ludojad. Nie pożarł jedynie śledziony i wątroby. Kawecki pochylił się nad trumną i zaczął ją lustrować, począwszy od wieka. Na ostrych krawędziach i odłupanych szczapach ujrzał od razu fragmenty tkanek i przyklejone żółtawobrunatne kawałki ludzkiego tłuszczu. Wiedział już, że bestia wylupała dziurę w trumnie, a następnie zdjęła buty zmarłej, chwyciła ją za nogi i wyciągnęła częściowo przez otwór. W czasie tej operacji drzazgi powbijały się w ciało kobiety, tu i ówdzie odarte z naskórka. [...] Zmarłej wyrżnięto brzuch i narządy rodne. Rozdarta sukienka obnażała poplamiony krwią biustonosz. Po jego zdjęciu okazało się, że w miejscu lewej piersi ziele rana o wymiarach dwadzieścia na dwadzieścia centymetrów. Rekin ludojad nie tylko wygryzł brzuch, podbrzusze, prawe biodro i udo. Zaatakował również z lewej strony, gdzie wyrwał prawie całą pierś⁴¹.

Ten fragment obfituje w wiele przydatnych informacji. Po pierwsze, widoczne jest napiętnowanie tego czynu przez pracowników prosekutorium oraz narratora, co szczególnie widoczne jest w słowach „bestia” i „rekin ludojad”. Za ich pomocą podkreśla się makabryczny charakter zbrodni i odbiera się sprawcy człowieczeństwo – tylko bestia

³⁹ Żart uważany jest za jeden z tzw. dojrzałych mechanizmów obronnych, które pozwalają człowiekowi na radzenie sobie z trudnymi sytuacjami i przystosowanie się. Freud uważał, że humor pełni funkcję regulacyjną organizmu – ma służyć uwolnieniu energii powstałej podczas stresującej sytuacji, przeznaczonej na walkę lub ucieczkę. Ponadto humor jest formą rozładowywania napięć związanych z tematami tabu. Więcej o teorii humoru i psychologicznych aspektach zob. J. Tomczuk-Wasilewska, *Psychologia humoru*, Lublin 2010; R.A. Martin, *Sense of humor*, [w:] *Positive Psychological Assessment: A Handbook of Models and Measures*, ed. S.J. Lopez, C.R. Snyder, Waszyngton 2003.

⁴⁰ M. Krajewski, *op. cit.*, s. 27.

⁴¹ *Ibidem*, s. 20-21.

jest zdolna do okaleczenia, zbezczeszczenia zwłok oraz wkroczenia na cmentarz uważany za teren *sacrum* według zasad nie tylko religijnych, ale i moralnych⁴². Po drugie, jest to doskonały przykład obrazujący charakterystyczną cechę pisarstwa Krajewskiego, który zaskakuje czytelnika makabrycznymi szczegółami i dokładnym opisem obrażeń na ciele ofiary. Z uwagi na charakter opowiadań, powstałych na podstawie wspomnień lekarza sądowego, ten zabieg jest jak najbardziej pożądany.

Rewelacje, do których dochodzi Kawecki podczas egzaminowania zwłok, są przedstawione jako niezbędny aspekt śledztwa, zaraz po sprawdzeniu miejsca zbrodni przez techników kryminalistycznych. Zadanie lekarza sądowego jest bardzo ważne: musi dokładnie przestudiować ciało ofiary – milimetr po milimetrze, i zapisywać każde najmniejsze znaki szczególne, to jest siniaki, nakłucia po igłach, znamiona, oraz bacznie analizować rany. Równie ważna jest sekcja zwłok, która polega na nacinaniu ciała od obojczyka do organów rodnych oraz dokładnym przyjrzeniu się organom wewnętrznym, które są uprzednio mierzone i ważone. Z części organów i tkanek pobiera się również wymazy do badań ambulatoryjnych, które mogą potwierdzić lub wykluczyć obecność, na przykład substancji psychoaktywnych lub trucizn.

W opowiadaniach Krajewskiego Kawecki jest przedstawiony jako odpowiednik detektywa, który dzięki doskonałemu zmysłowi obserwacji oraz rozległej wiedzy w różnych dziedzinach jest w stanie rozwikłać zagadkę i zrozumieć, co ludzkie ciało ma mu do powiedzenia. Narrator opowiadań kreuje go na postać, która podobnie jak kapłani w starożytności, będący pośrednikami między bogami a ludźmi, potrafi znaleźć pomost pomiędzy ofiarą a mordercą.

Interesująco przedstawia się także kwestia narracji i konstrukcji fabularnej. Krajewski tworzy z każdego opowiadania całość zbudowaną z kilku krótkich scen opisywanych przez narratora trzecioosobowego, który podąża za bohaterem każdej sceny. Większość z tych krótkich epizodycznych odsłon poświęcona jest innej postaci, zazwyczaj są to punkty widzenia mordercy, osoby, która przypadkowo odnalazła ciało zamordowanego, oraz osób prowadzących śledztwo, na przykład policjanta lub samego Kaweckiego. Taki zabieg pozwala na uatrakcyjnienie krótkiej i wymagającej oszczędności słownej fabuły oraz przypomina sposób konstruowania opowieści w amerykańskich serialach kryminalnych. Każda sprawa fragmentarycznie ujawnia czynności wykonywane przez organy ścigania, od policji po patologa, prokuratorów i sędziego. Zakończeniem opowieści jest relacja z ukarania przestępcy i osadzenia go w więzieniu. Tylko jedno morderstwo wspomniane w zbiorze nie zostało wyjaśnione.

⁴² Poprzez wejście na ten uświęcony teren nekrofil okazał się nie tylko osobnikiem chorym psychicznie, który popęd seksualny zaspokaja w obecności zwłok, ale także złamał wszelkie obowiązujące normy.

Narrator każdego z opowiadań jest osobą śledzącą poczynania postaci pojawiających się w danej historii. Za pomocą krótkich, ale obfitujących w szczegóły zdań kreśli każdy detal świata przedstawionego, poczynając od oszczędnego opisu otoczenia, na przykład domu ofiary, oskarżonego czy miejsca zbrodni, po wygląd postaci. Omawiając moment popełnienia zbrodni, narrator stara się wskazać wydarzenia, których kulminacja doprowadziła do morderstwa, kreśli wizerunek mordercy i motywację jego czynów. Wiele uwagi poświęca pracy Kaweckiego i policjantów, którzy proszą lekarza o pomoc w jakimś intrygującym przypadku. Oprócz ich pracy przedstawia krótką charakterystykę osobową i sceny z życia codziennego.

Skryty za narratorem pisarz⁴³ często dokonuje oceny ówczesnego społeczeństwa i wskazuje jego wady, które piętnuje. W przypadku pierwszego opowiadania ukazuje obojętność społeczeństwa wobec silnie politycznego przekazu medialnego i oczekiwanie na serial komediowy *Zmiennicy*, który jest namiastką normalności i pozwala zapomnieć o naciskach władzy⁴⁴. Ujawnia także kulisy nielegalnych interesów (opowiadanie *Poszukiwacz skarbów*) czy morderstwa dokonanego w tajnym ośrodku szkoleniowym kontrwywiadu (*Cicha noc, święta noc*) oraz zbrodni popełnionych pod wpływem alkoholu. Jednym z najciekawszych jest opowieść o młodzieńcu, który za pomocą krwawego rytuału chciał zamaskować samobójstwo (*Rytuał*).

Na uwagę zasługuje także kreacja świata przedstawionego. Zostało wspomniane wcześniej, że Krajewski oparł zbiór opowiadań na prawdziwych historiach, ale dokonuje znaczących zmian w warstwie czasowej, przestrzennej i fabularnej. Kładzie z kolei nacisk na opis zbrodni (moment jej popełnienia, obrażenia ofiary) i stara się wyjaśnić motywację mordercy. Czasami są to zbrodnie spowodowane zaburzeniami seksualnymi (nekrofilia), zbrodnie popełnione z zazdrości, namiętności (gwałty) oraz czyny, do których doszło pod wpływem alkoholu. Ten rys psychologiczny pozwala na lepsze zrozumienie mordercy i wskazanie, że każdy może stać się zbrodniarzem w sprzyjających ku temu okolicznościach. Niektórzy są jednakże bardziej skłonni do zachowań agresywnych, które popychają ku popełnianiu mordu. Są to zazwyczaj osoby o zaburzeniach wynikających z traum wieku dziecięcego lub osoby egoistyczne, które nie potrafią pogodzić się z porażką. Wzrastająca w ten sposób frustracja i urazy nagromadzające się latami mogą wywołać furię i skłonić ku popełnieniu przestępstwa.

⁴³ Demaskacja Krajewskiego jako narratora następuje dopiero w ostatnim opowiadaniu zatytułowanym *Królowa siłowni*, w którym znajdują się fragmenty rozmów pisarza z doktorem Kaweckim.

⁴⁴ Zob. M. Krajewski, *op. cit.*, s. 15.

Podsumowanie

Przedstawione w niniejszym artykule wybrane reportaże literackie są doskonałym materiałem porównawczym, dzięki któremu można wskazać kilka cech charakterystycznych dla współczesnego sposobu opowiadania o rzeczywistych zbrodniach.

Autor *Mężczyzny w białych butach* oraz twórcy książki *Umarli mają głos* wybrali formę fabularną w przedstawieniu aspektów morderstw sprzed lat. Za pomocą fikcyjnych postaci mogli poświęcić wiele miejsca opisowi relacji międzyludzkich oraz dociekaniu przyczyn popełnienia zbrodni. W przypadku postaci zmyślonych autor ma większą możliwość manipulowania światem przedstawionym – może dodawać wydarzenia, które nigdy nie miały miejsca, oraz ostrzej piętnować ludzkie przywary.

Charakterystyczne dla reportażu kryminalnego, który bazuje na prawdziwych wydarzeniach, jest przeniesienie nacisku z pytania „kto zabił?” na „dlaczego zabił?”, czyli próbę odkrycia motywacji kierujących osobą w momencie zabijania ofiary. Kolejnym utrudnieniem jest ilość dostępnych relacji o morderstwach popełnionych przez konkretną osobę. Na temat współczesnych zbrodni powstaje wiele artykułów prasowych czy relacji telewizyjnych, które są często zniekształcone i ukierunkowane na wyeksponowanie elementów makabrycznych wraz z prezentacją zaburzonej psychiki sprawcy. Dlatego zadaniem autora reportażu jest stosowanie takich zabiegów, które sprawiłyby, że znana historia wydaje się czymś nowym dla odbiorcy. Z tej przyczyny w książce o Marchwickim Przemysław Semczuk zdecydował się na swoistą grę z czytelnikiem – postawił go w roli detektywa oraz pisarza zabiegającego o istotne materiały potrzebne do skonstruowania narracji o Marchwickim. Sam proces zbierania materiałów okazał się bardziej czasochłonny niż pisanie książki. Autor wiele czasu spędził w archiwach sądu i aresztu w poszukiwaniu dokumentów. Kolejną niezbędną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest ukazanie emocji. Osoby bezpośrednio związane z oskarżonym i osądzonym nie były skłonne do rozmowy i nie wykazywały chęci powrotu do drażliwej sprawy. Także uczestniczący w śledztwie urzędnicy i milicjanci nie widzieli sensu w odgrzebywaniu sprawy Marchwickiego. Z uwagi na upływ czasu wiele śladów oraz tropów uległo zatarciu. Z tego powodu mimo że sprawa została zakończona egzekucją oskarżonego, to nadal pozostaje zagadką.

Częstym zabiegiem stosowanym przez autorów jest wprowadzenie postaci fikcyjnych. W ten sposób bohater fikcyjny staje się niejako przewodnikiem czytelnika po prawdziwej rzeczywistości minionych wydarzeń. Ponadto wolno napisać mu nowy życiorys oraz stosować cały wachlarz chwytów pisarskich – można widzieć go w roli człowieka przytłoczonego własną przeszłością albo w roli osoby, która niewłaściwie wykonuje zawód śledczego i popełnia szereg błędów, które autor może mu wytknąć. W takim zabiegu istnieje również niebezpieczeństwo. Reporter nie może zakłamywać

rzeczywistości i zmieniać życiorysów. Pisanie o prawdziwych historiach jest zadaniem trudniejszym, które nacechowane jest wieloma emocjami. Dlatego warto zająć się przypominaniem społeczeństwu o prawdziwych zbrodniach popełnionych przez prawdziwych ludzi. Są one fascynujące i pełne zagadek, które tylko czekają na odkrycie. Dlatego dla poszukującego materiałów pisarza ważna jest lektura akt, a przede wszystkim dokumentów pobocznych, które dają lepszy ogląd sprawy i są napisane mniej chaotycznie niż akta sądowe.

Osią każdego reportażu poświęconego zbrodni jest lokalizacja. W wybranych pozycjach miejsce zbrodni jest przedstawione za pomocą kilku szczegółów. Wspomniana jest przybliżona lokalizacja budynku oraz położenie ciała ofiary i krótki wygląd pomieszczenia, na przykład ściany okryte odpadającymi kawałkami farby. Podane przez narratora szczegóły są krótką charakterystyką miejsca i mają za zadanie działać na wyobraźnię czytelnika.

W większości przypadków autorzy oszczędzają odbiorcy dokładnych opisów stanu znalezionych zwłok. Dozują ilość niezbędnych informacji, aby nie zszokować czytelnika. Wyjątek stanowi zbiór opowiadań Marka Krajewskiego, w którym z uwagi na współpracę autora z Jerzym Kaweckim znaleźć można pełne detali opisy zwłok, doskonale wpisujące się w nurt literackiej makabry.

Ważnym elementem reportażu o zbrodni jest także ukazanie pracy organów ścigania, policji, prokuratury, lekarzy sądowych. Dzięki nim czytelnik dowiaduje się, że jedną z najważniejszych czynności na miejscu zbrodni jest właściwe zabezpieczenie śladów, gdyż od tego zależy dobro całego śledztwa. Istotną rolę odgrywa również przesłuchiwanie świadków i sąsiadów, którzy mogą dostarczyć informacji o sprawcy i samej ofierze. W przypadku *Wampira z Zagłębia* autor odsłania także kulisy pracy prokuratorów i sądu, którzy muszą zapoznać się z wieloma tomami akt i wydać wyrok w sprawie. Od rzetelnej i dobrze udokumentowanej sprawy zależne są życie ludzkie, wolność oraz możliwość zapewnienia społeczeństwu poczucia bezpieczeństwa poprzez wymierzenie sprawiedliwości winnemu.

Przy okazji omawiania systemu sprawiedliwości oraz procedur na pierwszy plan wysuwa się także kwestia historyczno-polityczna. Omówione reportaże stanowią próbę pokazania historii PRL-u poprzez zbrodnie. Ta tematyka szczególnie wyraźna jest w przypadku Marchwickiego, za sprawą patrzenia na śledztwo przez pryzmat możliwych matactw, zacierania śladów czy możliwości podrabiania zeznań na niekorzyść oskarżonego. Zamordowanie krewniaczki Gierka spowodowało, że morderstwa kobiet stały się sprawą polityczną oraz grą o honor milicji ulegającej presji władz partyjnych. Również w *Mordercy w białych butach* można odnaleźć nawiązania do tematyki politycznej. Zarysowywana przez autorów jest codzienność żyjących w czasie transformacji Polaków, których zbrodnie na dzieciach napawają strachem i obrzydzeniem. Dla

części świadków tych wydarzeń jest to sprawa wstrząsająca, bo ukazująca cierpienie dzieci. Jednakże niektórzy widzieli w działaniach gwałciiciela-mordercy wpływ szeroko rozumianego Zachodu. Propaganda PRL-u sprawiła, że większość mieszkańców odczuwała niechęć, a nawet wrogość do stylu życia i wartości prezentowanych przez kraje spoza ZSRR. Nawet w brutalnej działalności mordercy dopatrywano się wpływów zachodniego sposobu myślenia. Ten pogląd uosabia postać jednej z sąsiadek, która krzyczy „Za komuny tego nie było!”⁴⁵. Na to mieszkaniac osiedla odpowiada: „Żebyś pani wiedziała. Nie było”⁴⁶. Połączenie propagandy z dążeniem do szybkiego ukarania przestępcy sprawiło, że społeczeństwo domagało się wymierzenia kary natychmiast. Kilkukrotnie dokonano również aktów o charakterze samosądu, podczas których morderca został obrzucony inwektywami oraz dotkliwie pobity przez niezadowolonych przedstawicieli społeczeństwa.

Aby w pełni ukazać tło konkretnej sprawy, autorzy reportaży literackich przedstawiają psychologiczne jej aspekty. Skupiają się na relacjach mordercy z rodziną, środowiskiem, w którym żył i pracował. Starają się zrozumieć postępowanie sprawcy i wyjaśnić motywację, jaką się kierował podczas popełniania morderstwa. Istotnym aspektem w tej psychologicznej analizie były relacje rodzinne oraz dawne urazy czy objawy patologiczne, które przejawiał sprawca. Znamienne były również reakcje społeczeństwa na wieść, że w pobliżu mieszkał morderca. Nastroje ostracyzmu oraz niechęci wobec sprawcy podsycali również media, których rolę przedstawili autorzy *Wampira z Zagłębia* i *Mężczyzny w białych butach*. Wskazywali, iż to właśnie media bardzo często piętnowały osobę podejrzaną, czym pobudzali społeczny niepokój i chęć odwetu. Znamienne jest to, że gazety w pogoni za sensacją ukazywały sprawcę jako osobę chorą psychicznie i przypisywały mu czyny, których nie popełnił. Z drugiej strony telewizja i gazety codzienne okazywały się również cennymi źródłami informacji oraz pośrednikami, których często bezradni funkcjonariusze musieli prosić o pomoc. Przemysław Semczuk pisał o apelach policyjnych umieszczanych w programie 997 Michała Fajbusiewicza.

Istotnym problemem, z którym musi zmierzyć się autor reportażu kryminalnego, jest kwestia gatunkowa. Pisarz musi dokonać wielu zabiegów, aby język reportażu kryminalnego nie stał się tekstem urzędowym. Oznacza to, że nie należy stosować specyficznego urzędowego języka narracji, który obfituje w terminy prawnicze, profesjonalizmy i jest zawiły i trudny do zrozumienia. Nagromadzenie w tekście zwrotów niezrozumiałych dla czytelnika powoduje, że ten traci zainteresowanie przedstawioną historią. Dlatego zadaniem pisarza jest tak prowadzić narrację, aby pojawiająca się terminologia była wyjaśniona, a procedury związane ze śledztwem podane w sposób

⁴⁵ M. Larek, W. Cizsak, *op. cit.*, Poznań 2016, s. 200.

⁴⁶ *Ibidem*.

przystępny. Zdaniem Krzysztofa Kaźmierczaka, autora *Krótkiej instrukcji obsługi psa*⁴⁷, warto wówczas skorzystać z relacji świadków tych zdarzeń i ich opisów sytuacji. Umieszczenie kilku punktów widzenia pozwala na lepszy ogłąd sprawy i powoduje, że perspektywa patrzenia na niektóre wydarzenia ulega dynamizacji⁴⁸.

Sięgając po dawne zbrodnie, twórcy realizują kilka ważnych celów. Przede wszystkim przypominają odbiorcom, że w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości zdarzały się sprawy zawiłe i wstrząsające, które śmiało można porównać z działaniami amerykańskich seryjnych morderców, o których powstają filmy oraz seriale dokumentalne. Dzięki sięganiu po rzeczywiste morderstwa można ukazać ogrom zmian, jakie zaszły w społeczeństwie. Modyfikacjom ulegał także kodeks karny, który zniósł karę śmierci oraz wprowadził możliwość dostępu do najnowocześniejszych technik ułatwiających zbieranie i analizowanie śladów z miejsca zbrodni. Minione zbrodnie są także przyczynkiem do dyskusji o kwestii sprawiedliwości oraz próbą odpowiedzi na pytania nurtujące kryminologów, dotyczące skuteczności działań podjętych przez organy śledcze. Dla pisarzy są one zaś zwierciadłem, w którym oglądać można ówczesne społeczeństwo, jego stosunek do morderców i wymierzanej im kary.

THE IMAGE OF THE CRIME IN CHOSEN MODERN LITERARY REPORTAGE

Summary

The interest in criminal activity for several years is almost written in a different forms of activity in the framework of massculture. Emphasize on details causes that most of younger viewers stop responding on the gruesome images. What is more they even get used to the view of blood, severed limbs and another gory details. Their sensitivity decreases, and they get interested after the emergence of even more cruel murder. Also popular literature, especially crime story, is full of violence, including the detailed representations of the crime. Both Polish and foreign authors shall indicate in their novels the exact descriptions of the state of decomposition of the corpse and wounds of the victim. Many of them is inventing spectacular ways of killing through the use of sophisticated tortures and the mutilation of corps. Permanently emphasize of gruesome details and the prevalence of the crime causes that viewers and readers need new incentives to gather their interest. The reason of this specific return of the presenting crime scenes that have been really committed, not invented by writers. You can even say that the expansion of the novels which are inspired by actual events and the return of report as the literary genre that describes reality and is directed

⁴⁷ Powieść inspirowana jest porwaniem i zabójstwem dziennikarza Jarosława Ziętarey. Zob. Krzysztof M. Kaźmierczak, *Krótką instrukcją obsługi psa*, Poznań 2016.

⁴⁸ Wypowiedź autora podczas poznańskiego festiwalu kryminału GRANDA 2016.

towards individual person. This novels are the response to the model of American publications devoted to serial killers and paradocumental series showing crimes in which police officers and specialists in psychology and forensic medicine are trying to succeed the action of the offender. The main aim of this work is to compare the ways of description of the crime in the literary reportage and to indicate their affinity with 19th forms of reportage which was based on legal acts.